

[Mama w wielkim mieście]

Pudełko czekoladek w Teatrze Wielkim



Jolanta Gajda-Zadworna,
Aga, Michał, Aga, 12, 9 i 6 l.

Jest w Warszawie miejsce wielkie nie tylko z nazwy, pozycji, jaką zajmuje, oraz repertuaru, ale też ze sposobu, w jaki odnosi się do małych. Teatr Wielki, bo o nim mowa, nie jest przestrzenią niedostępną. Najnowszą premierą – „W krainie czarodziejskiego fletu” – Opera Narodowa udowadnia, że potrafi sobie zaskarbić sympatię już kilkuletnich przyszłych melomanów. Bawiąc, oswaja z klasycznym repertuarem, uczy i wychowuje. Jak? Zaczniemy od początku.

Nawet Agnieszka wie, że do teatru ubieramy się elegancko, chociaż coraz częściej widzi w kuluarach ludzi, którzy o tej zasadzie nie pamiętają. Na szczęście, nie w Teatrze Wielkim. Tu już od wejścia Aga, która była w Operze po raz pierwszy, poczuła wyjątkową atmosferę. Przyglądała się zaaferowanym małym widzom. W białych koszulach, pod krawatami, a nawet muszkami lub w wieczorowych sukienkach, wspinali się po imponujących schodach do kameralnej Sali Młynarskiego.

Agnieszka i Michał zetknęli się już z „Czarodziejskim fletem” – w Warszawskiej Operze Kameralnej i latem na dziedzińcu Zamku Królewskiego, gdzie pokazywano animowane adaptacje słynnych operowych dzieł. Znali postaci, zarys zdarzeń i najpopularniejsze arie, ale i im wielobarwny spektakl-wykład dostarczył sporo niespodzianek. Za świetny pomysł uznali przedstawienie opery jako... pudełka czekoladek. Łączącego w sobie „smaki” wielu sztuk. Stojące na scenie takie właśnie „pudło” pomogło m.in. przy tworzeniu scenografii – przemieniając się, również za sprawą multimedialnych projekcji, w las, pałac lub świątynię. W fantastyczną współczesność przeniosły historię Paminy i Tamina scenografia i kostiumy autorstwa Zofii de Ines. Niesforny ptaszniak Papageno, w różnokolorowych dreadach na głowie, okazał się przy tym zadziwiająco zdyscyplinowanym wykładowcą. Zgrabnie prowadził młodych widzów przez libretto i – z pomocą młodego dyrygenta – opowiadał o muzyce, tajnikach opery i teatru.

Agnieszka cieszyła się, że wreszcie rozumie, o czym śpiewają bohaterowie, i z podziwem przyjęła okazały wizerunek Królowej Nocy. Michał stwierdził, że spektakl był świetny, choć głównie dla tych, którzy z „Czarodziejskim fletem” spotykają się po raz pierwszy. Jemu trochę brakowało ciągłości muzyki. Ale arie ilustrujące „wykład” były przygotowane doskonale. Pomysłodawcy i twórcy spektaklu zasłużenie dostali brawa. I można mieć do nich tylko jedną prośbę: więcej spektakli dla dzieci w ogóle. Jak są potrzebne, widać po szturmie na kasy Opery. Bilety na przedstawienie zostały zarezerwowane do wakacji! Ale naprawdę warto walczyć o zwroty.

[Info]

„W krainie czarodziejskiego fletu” wg opery W. A. Mozarta.
Teatr Wielki – Opera Narodowa, sob., niedz. godz. 16. Bilety (tylko zwroty) od 25 do 45 zł.

Drodzy Czytelnicy! Jeśli znacie miejsca przyjazne dzieciom i chcecie podzielić się tą wiedzą z naszymi mamami, napiszcie do nich: ofedyna@zw.com.pl, schutnik@zw.com.pl.